

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy 48 Numeru: Poezya: Pieśń bojowa, pieśń godowa, pieśń na czałach przez Seweryna G. — Poselstwo moskiewskie p. Haraburdę sprawowane r. 1572. — Wspomnienia mojej młodości p. R. Brodzińskiego.

POEZYA.

Clumaczenie z Parnego.

przez

Seweryna G.

Pieśń bojowa.

Razem uderzcie, dzielni rycerze!
Niech razem prysną wrogów puklerze.
Biada tym, których zatępią się miecze!
Biada tym, których utrudzone nogi
Zejdą na chwilę z poczesnej walk drogi!
Głóg ją najeży, a trawa powlecze.

Razem uderzcie, dzielni rycerze!
Niech razem pęką wrogów puklerze,
Śmierć bojowiska, jako jeniec karany,
Idzie za wolą bohaterskiej dłoni;
Kto jej unika, tego ona goni,
Ale przed śmiałym pierzcha, jak cień marny.
Razem uderzcie itd.

Kona waleczny! nad grobem rycerskim
Brzmi pieśń, co późne wieki w nim rozkocha,

Skonał łekliwy! a oto młódź płocha
Mija grób jego z gwizdaniem szyderskiem.
Razem uderzcie itd.

Pieśń godowa.

Pijcie, śpiewajcie, dzielni Skandynawi,
Zaczem zwycięztwo nowe da bój świeży:
Pijcie, śpiewajcie! mężny ród się bawi,
Uczta pokrzepia rycerzy.

Darmo winujem bogi o złą wolę,
Darmo się skarżym na daną nam dołę;
Czegoż chce jeszcze miły niebu lud,
Gdy ma żelazo, kochanie i miód?
Pijcie, śpiewajcie itd.

Niech żyją nasze młode kochanice,
I ich powaby i ich obietnice,
Lube ich dasy i pieścizoty ich;
Ale imiona ich skryjcie w sercach swych.
Pijcie, śpiewajcie itd.

Teraz uczcijmy naszymi czasami,
Tych, co upadli pod wrogów ciosami.
Cześć wam i pamięć! u Odyna, tam!
Na wieki mieszkać, biesiadować wam!
Pijcie, śpiewajcie itd.

Pieśń na czatach.

Gwizdaj o wietrze, gwizdaj przez tę dziurę,
Trzymaj w czuwaniu me oko strażnicze.
Wilki zgłodniałe, wyście w głębi borów,
Mętne potoki grzmijcie po opokach,
Krajcie powietrze, strzały meteorów,
Hukajcie, sowy w głuchych nocach mrokach.

Gwizdaj o wietrze, gwizdaj przez tę dziurę,
Trzymaj w czuwaniu, me oko strażnicze.
Noc! a ty sama i tęskna, o droga!
Marząc pieśnyczoty, czekasz mię w pół-naga.
Na każdy szelest pospieszasz do proga;
Spocznij kochanko! wokrag noc i flaga.
Gwizdaj o wietrze itd.

Krople mgły zimnej włos ci uperliły;
Drobną śnieg pruszy, pole nim poblądło,
Spocznij kochanko, spocznij, a sen miły
Ześle w twój uścisk kochanka widziadło.
Gwizdaj o wietrze, gwizdaj przez tę dziurę,
Trzymaj w czuwaniu me oko strażnicze.

POSELSTWO MOSKIEWSKIE

przez

Haraburdę sprawowane

dnia 29. Grudnia 1572. roku.

Będąc ja Michał Haraburda posłany od JMości Panów Rad Wielkiego Księstwa Litewskiego, do Kniazia Wielkiego Moskiewskiego, przyjechałem do niego, do Wielkiego Nowogrodka, w roku 1572. dnia 23. Lutego w Poniedziałek, a nazajutrz we Wtorek Lutego 24. kazał mnie Książ Wielki u siebie być, poselstwa słuchać, i na obiedzie u niego byłem, a potem nazajutrz we Srodę Lutego 25. rzeczy od Panów Rad Koronnych Imci przez mnie wskazane, które słowo od słowa na odpowiedzi X. Wielkiego niżej są wypisane, Kniaziu Wielkiemu mówiłem. I słuchał mnie na pokoju sam, a przy nim syn jego starszy Książ Iwan siedział, a ktemu był przy nim okoliczny i namiestnik Mozajski Wasil Iwanowicz Imikołnewa, a dworzanin dumny namiestnik

Nowogrodzki. — Potem weszli do pokoju Michajło Zemuszowicz Pleściejow, a dalej Andrzej i Wasil Jakowleni. On kazał mi powtórte te rzeczy mówić, choćem się tego terminował, jako ja mówił, a potem do gospody kazał mi jechać, a zaś w Sobotę 28. Lutego u X. Wielkiego, a on na te rzeczy, którem mu mówił, takową odpowiedź dał i uczynił. — Mówiłeś nam od Rady Wielkiego Księstwa Litewskiego, co pierwój odkazaliśmy im wolę naszą, około panowania na Koronie Polskiej i Wielkiem Księstwie. Obiecawszy wszystkie swobody wolności i prawa stwierdzić i przysięgą naszą i obudwu synów naszych umocnić i innych wolności i swobód przydawać, jedno z jakim obyczajem ta rzecz mogłaby się stać, tośmy mieli Panom Radom oznajmić, przez posłańca ich, którego radziby rychło Panowie Rada posłali do nas, ale z woli i dopuszczenia Bożego, powietrze morowe w Polsce i w Wielkiem Księstwie Litewkiem na wielu miejscach było, dla tego Panowie Rada W. X. Litewskiego z bracią swą Pany Radami Korony polskiej zjechać i sejmu wspólnego w tej rzeczy mieć niemogli, i samym im dla tego z sobą i posłańca do nas odprawić nieźła, a iż już powietrze przestawać poczęło, Panowie Rady W. X. Litewskiego z niektórymi Radami Korony Polskiej zjeżdżali się, i te rzeczy umówili. A tych czasów obesłanie między sobą uczynili, do Wilna się zjechawszy, odprawili i posłali do Warszawy bracią swą, niektórych Panów namawiać, czas i miejsce sejmowi na obieranie Pana zjechać się. A tak zjechawszy się sami, chcąc zezwolić i Polaków bracią swą przywozić radami, żeby oni z Pany Radami i rycerstwem W. X. Litewskiego nas, albo syna naszego Kniazia Fiedora, na oboje te państwa na Koronę Polską i na W. X. Litewskiego wzięli, gdyż Panowie Rada i wszystko rycerstwo W. X. Litewskiego przestrzegać przysięgi swój, musi temu państwu uczynionój. Z Polaki się różnić i bez nich jedni sami Pana obierać niechcą, a tak żebyśmy wolą swą oznajmili, jeżeli sami chcemy, albo

damyli syna swego X. Fiedora na oboje te państwa na Koronę Polską i W. X. Litewskiego o swobody, prawa i wolności nasze, jeżeli my sami, tedy przydamy na te państwa syna naszego Fiedora, a jeżeli my sami synami naszymi X. Iwanem i X. Fiedorem, przysięgą naszą stwierdzimy i listem naszym upewnimy, że syn nasz X. Fiedor, będąc hospodarem, tej swobody i wolności nienaruszając, wiernie dzierżyć i innych praw i wolności za radą Panów Rad i za prośbą wszystkiego rycerstwa W. X. Litewskiego nadawać będzie chciał, a osobiwie, jakosmy oznajmili przez posłańca Fiedora Woropaja, abysmy wolą swą oznajmili, jako się tej rzeczy stać dosyć, a coś mówił o pokoju wiecznym, jako między temi państwami postanowić, granice pewne położyć, i abysmy Smoleńsko i Połocko z przygrodkami i Jezierzyszczą po dawnemu ku W. X. Litewskiemu przywrócili, i ich ku granicom tego państwa przypisali, a nadto, abysmy X. naszemu Fiedorowi dla jego uczciwości i inne włości i zamki dali, aby narody te, którym by on za dobrowolnem ich obraniem panował, od innych Panów sąsiadów przyległych żadnej przymówki nie miały. A tak coś mówił, iż P. Rada dla powietrza tak długo do nas nie posłali, to wola Boża, a przystałoby Panom Radom tego strzedz, żeby tę rzecz nie omieszkając odprawić, bo też bez Pana Ziemi być nie użytecznie, a Panowie Rada W. X. Litewskiego bez korony polskiej Pa-na sobie obierać niechcą na woli. —

A coś mówił o prawach i wolnościach, to jest rzecz zwyczajna, te obyczaje w ziemiach zachowują się, wszystkie rzeczy po staremu idą, i odmieniać tego nigdy się niegodzi, i przysięgą nam i naszym dzieciom to umocnić wolno. — Jeszcześ mówił, żebyśmy wrócili Smoleńsk i Połocko z przygrodkami i Jezierzyszczą, i to rzecz niesłuszna, dla czegobym miał Państwa swego umniejszyć, i dobra państwa przyznawając, ani umniejszając, ku ubytku swego państwa. — A coby nam Księciu naszemu Fiedorowi synu dać inne zamki i włości, tedy i bez

naszych zamków i włości, dość jest w Koronie Polskiej i w W. X. Litewskim zamków i włości, na czymby nam i synowi naszemu przebyć. A o Inflantskiej ziemi, nam Panowie Rada żadnej wiadomości nie uczynili, tylko za pytaniem naszym od siebie mówisz, że o tem i o wszystkich rzeczach zjazd będzie Panów Rad z Wielkiego Księstwa Litewskiego z Pany Radami Korony Polskiej, i że przez cię o tem nie wskazano. A namówiwszy się Panowie Rada oboja, przysłała do nas o tem posłów swych wielkich, a tys tylko przyjechał o większe rzeczy naszej Wielmożności, albo o synie naszym X. Fiedorze. Także i to nam widzi się nieprzystojno, żeby po gospodarzu potomek jego na państwie nie miał być, a Koronie Polskiej, jako i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, jako i Moskiewskiemu państwu nie złączonemu być, i temu być nie może, i bez tego nam ani syna naszego X. Fiedora dać nie przystoi. A my wiemy, że do was Cesarz i francuzki przystawa, a to nam to na przykład, bo my dostatecznie wiemy, że kromie nas i Tureckiego Sultana, we wszystkich państwach od tego czasu za 200 lat popokolnego Pana niemasz, którzyby się wiedli od gospodarskich narodów; jedni z Księstw, drudzy z innych miejsc na Cesarstwach i na Królestwach siedzą, i dla tego się dopraszują, ich na gospodarstwa jako hospodary poczawszy od Augusta cesarza, od początku wieków, jak to wszystkim ludziom wiadomo. A Korona Polska i W. Księstwo Litewskie państwo nie gołe, przebyć na nim można, a nasz syn nie dziewczka, żebyśmy mieli za nim dawać przydanie. Jeżeli będą chcieć Panowie Rada koronna i Wielkiego Księstwa Litewskiego naszego zawołania ku sobie, tedy oni niech nam dadzą zamków i ziem co przystoi. — A cośmy oznajmili, chcąc oznajmić Panom Radom przez ich posłańce, jako się z tej dobrej rzeczy, i my temu objawiamy, jeżeli Panowie Rada koronni i Wielkie Księstwo Litewskie będą chcieć naszego zawołania, tedy aby początek uczynili naszego Cesarzkiego imienia tytuł z pełną pi-

sali, bo my nasze Cesarskie, mianowicie od początku od przodków naszych, a nie od cudzych wzięli. —

Wtóre, gdy Pan Bóg syna naszego X. Fiedora zbierze z tego świata, zostaną się po nim dzieci, tedy aby Korona Polska W. X. Litewskiemu, mimo dzieci inszego Pana, nie szukali z innych ziem, a niebędzieli u syna naszego dzieci, tedy Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego od naszego narodu nie odrywać. Abyśmy u nas i od naszych dzieci nieodchodząc, póki naszemu rodzajowi Bóg błogosławić będzie, tak, że z którego naszego rodzaju Bóg poszle po duszę, aby ciało tych przywrócone w nasze państwo, k' naszemu rodzajowi. Kto będzie na Koronie Polskiej i na W. X. Litewskim praw i wolności, Ich Mość wczem naruszać niemają, i niechby się zjednoczyła Korona Polska i W. X. Litewskie z naszym królestwem, a w tytule naszym, aby się pisało królestwo Moskiewskie, królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie. A stać i strzedz siebie od wszystkich nieprzyjaciół za jeden, a Kijów, aby dla naszego Cesarskiego mianowania postąpili ku naszemu królestwu, a co prędzej by była nasza ojczyzna po Berezynę i my dla pokoju chrześcijańskiego, tego odstępujemy, i tego już nie pytamy, a Połocko ze wszystkimi przygródkami i wszystką ziemią Inflantską w naszą stronę ku państwu Moskiewskiemu. A mimo téj rzeczy syna naszego X. Fiedora na państwo puszczać nie przystoi, a ktemu jeszcze on i lat nie doszedł, przeciwko naszym i swym nieprzyjaciółom jemu stać nie można. A dla pokoju chrześcijańskiego wolę naszą Panom Radom korony polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego objawiamy, iż z nim wiecznego postanowienia chcemy, tym obyczajem Połocko ze wszystkimi przygródkami Połockimi i ziemią Kurlandzką wszystką za rzeką Dźwiną ku naszemu gospodarstwu Moskiewskiemu, a granicy Inflantskiej ziemi naszego państwa i Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, rzekę Dźwinę a Połocko z połockim przygródkiem

zwanym, państwem i ziemiami, będzie granica po staremu, miedziami po wszystkich miejscach naszego państwa i Korony Polskiej i Wgo Księstwa Litewskiego, wedle przymiernych listów. A stać by nam i Koronie Polskiej i W. X. Litewskiemu na każdego nieprzyjaciela jedyne, i nam pomagać. A gdyby wzięli na Koronę i na W. X. Litewskie cesarskiego syna, tedy on niech by był z nami w bractwie, a toby przysięgą a postanowieniem umocnił, a tak by go wzięść mogli, i jeszczebyśmy z Cesarzem obestali, żebyśmy synem jego w postanowieniu byli, na każdego nieprzyjaciela, stalibyśmy za jedno wojsko, jeden drugiemu poposyłał i pomagali na wszystkich pogańskich panów. A jeżeli przez dalekość wojska słać trudno, tedy między sobą, z Cesarzem i synem jego, który będzie na koronie polskiej i na W. X. Litewskim, skarbem, jeden drugiemu podpomagać będziemy z Cesarzem synem. Potem już jakobyśmy mieli być w postanowieniu i z synem naszym Fiedorem, jeżelibyśmy go wam na państwo dali, a gdy w postanowieniu będą te wielkie państwa, to większy przybytek chrześcijaństwa będzie, a nie chcemy dobremu Koronie Polskiej i wszystkiemu W. X. Litewskiemu chrześcijaństwu, jako i swemu państwu, gdy będzie między Państwa postanowienie, a Połocko ze wszystkimi przygródkami, będzie ziemia Kurlandzka i W. X. Litewskie za rzeką Dźwiną ku W. X. Litewskiemu i Inflantską ziemią, wszystko po Dźwinę rzekę będzie k' naszemu państwu, a granica Inflantskiej ziemi Dźwina rzeka, a Połocko z siebie uczynić granicę, jako będzie przystojno, żeby było równo obiedwie stronie, i na każdym miejscu granica po staremu, a gdyby Cesarz i syn Cesarski z Koroną Polską i W. X. Litewskim, z nami byli za jeden, tedy z pomocą Bożą, mogą wszyscy Panowie chrześcijańscy z nami stać za jedno, na wszystkie państwa pogańskie, a to będzie wielki pokój i pożytek chrześcijański, a nadto i to tobie objawiamy, iż niektórzy z Polaków i z waszych, mnie samego za Pana mieć

chcą, a nie syna naszego, a jeżeli co innego z wami mówią, oni was odstępują. — Jakoż lepsza rzecz, gdybym sam waszym Panem był. Ja widząc, że on sam do panowania skłonności niema, przetoż sprawując się wedle czasu, mówiłem, że Panowie Rada i wszystko rycerstwo, także śnać do tego będą przychylni. — A gdyby takowy Pan, od którego by państwu obrona była z woli Bożej za dobrowolnem obraniem Ich Mość panował, tedyby była bezpieczeńność wszelka dla Wielkiego Księstwa Litewskiego albowiem Bóg dał mi Kazan, Astrachan. Ale wtenczas Książ Wielki, gęsteby przejażdżki z państw do państwa czynić musiał, a przez dalekość, obrony dostatecznej państwa, uczynić państwu nie mógł, zaczęł i uczynienia sprawiedliwości, której pod każdym czasem potrzebujemy, niemialeby omieszkanie było, gdyż u nas nie jest obyczaj Panu naszemu odjeżdżając z państwa, kogo na swem miejscu zostawiać, k'temu zaś bez przyjęcia wiary zakonu rzymskiego koronowan być by nie mógł. — A X. Wielki kazał mi zatem do gospody jechać, nazajutrz Marca 10. w Niedzielę byłem u Wielkiego Księcia, a on mi odpowiedź uczynił, tym obyczajem: my nad królestwem Moskiewskiem, na Koronie Polskiej i na Wielkiem Księstwie Litewskiem Panem być chcemy i sprawować nadewszystkiemi, a osobiwie tobie objawiam, iż my już przychodzimy ku latóm, a nam w takowe trzy państwa dla spraw jeździć trudno, a dla sprawowania ziem nie mało trzeba zabiegów, tedy lepiej jakośmy tobie mówili, żebyście wzięli na państwo na Koronę Polską i na W. X. Lit. Cesarskiego syna, a z nami dokończeniem umocnić. Dalej Wielki Książ rzekł, możesz i przyjeżdżając po czasy mieszkać, gdzie w którym państwie, w który czas być trafi się, a te przyczyny, którety mówił, k'temu nic nie zaszkodzą, a być naszemu państwu w tytule królestw Moskiewskiemu, Koronie Polskiej i W. X. Litewskiemu, a dla imienia pisać ku państwu Moskiewskiemu, zamek Kijów jeden bez przygródków, a Polocko z przygródkami

i Kurlandzką ziemią za Dźwiną ku Litewskiemu państwu i Inflantską ziemią po Dźwinę rzekę, jakośmy pierwój mówili. A pisząc się naszemu tytułu tym obyczajem: Z Bożej łaski Hospodar Car i Wielki Książ Iwan Wasilewicz, wszystkiej Rusi Kijowskiej, Włodzimirskiej, Moskiewskiej, król Polski i Wielki Książ Litewski, X. Ruski Wielkiego Nowogroda, Car Kazański, Car Astrachański. A potem rozpisać państwa Ruskie, Korony polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, którego wyżej to najprzód pisać, a wierze naszej wierze i kościoły nam w naszych zamkach i włościach i dworzach, kamienne i drewniane wolno stawiać, i metropolit i władcy stanu duchownego, nam cześć wedle naszego obyczaju. Arcybiskupów i biskupów nam cześć po ich zakonu i obyczaju, także nam Panów Rad Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego wszego rycerstwa, prawie i wszystkie wolności dzierżyć nie naruszając, i przydawać i nadawać zawołania czci i pożytku, za Radą Panów Rad, wedle ich godności i pierwszych obyczajów, wedle służb komu on przystoi, także gdy będzie czas w naszej starości, za tem pomodlić się Bogu, odejść w klasztor, Panowie Rada, aby nam tego pozwolili, a po nas z naszych dzieci, który się Panom Radom i wszystkiej ziemi podoba, tego im na państwo dawać. A będzie-li chciało Wielkie Księstwo naszego panowania, jedno bez korony polskiej, to nam tem wdzięczniej, a my Wielkie Księstwo Litewskie chcemy dzierżyć z koroną moskiewską, jak była Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie, z jednego tytułu nas pisać, jakośmy pierwój mówili, a które ziemie zabrane Wielkiemu Księstwu Litewskiemu ku Koronie polskiej, o czem my wiemy dobrze, mamy tę ziemię odzyskać ku W. X. Litewskiemu, krom jednego Kijowa, a Kijow jeden bez przygródków dla imienia naszego kijowskiego państwa. Ażeby Korona Polska i W. X. Lit. mimo nasze dzieci i nas narodu, inszego sobie Pana nieobierali, a mimo to, cośmy pierwój mówili, inaczej nie uczynimy, a na-

szym dzieciom i naszym narodom, ich prawa wolności nie naruszając, dzierżyć i jeszcze namowy uczynić, bez których dworownych ludzi nam w państwo wjechać niemożna; wszakoż tych ludzi niewiele, a ktemu i to tobie objawiamy, że nam do tych państw jeździć nie jednym, ale z dziećmi naszymi, bo jeszcze też lat niemają, żeby bez nas zostawować mogły. A dochodzi nas wiadomość z naszych stron, że Korona Polska i W. X. Lit. chcą u nas syna naszego wziąć na państwo podstępkiem i oddawać go tureckiemu, a tem się chcą z Turkiem pojednać. Tego nie wiem, jeżeli to prawda, albo od tych ludzi zmyślono, nam tego było objawiać nieprzystало, bo teraz chcemy wszystko przyjmować, spokojnie żyć z ziemiami. A jeżeli Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie Cesarzkiego syna nie będą chciały, a zachcą nad sobą swego panowania, tedy my Panem być na Koronie Polskiej i na W. X. Lit. chcemy, tylko by Panowie Rada Korony Polskiej i na W. X. Lit. umocnili przysięgą, i ktemu z obiema ziemiami, że im nad nami i naszymi dziećmi, żadnej złości nie czynić, nie podnosić żadnego innego Pana, nikłóremi obyczajmi, ani w żadne państwo nie wydać, żadnej chytróści nie udzialać, żeby nam i dzieciom naszym, dla spraw, gdy się trafi przyjechać, bezpiecznie bez wszelakiej złości, jako i w swą ziemię. A będzieli chciało jedno Księstwo Litewskie bez Korony Polskiej i nam to wdzięczniej, my na jednym W. X. Lit. być chcemy we wszem po temu, jakośmy tobie objawili, dla spraw, gdy się trafi przyjechać, bezpiecznie w te państwa bez wszelakiej złości, jako i w swą ziemię, a będziem prawa i wolności dzierzyli, nie nie naruszając. Jeźliby Panowie Rada jeszcze chcieli w téj mierze do nas posłać z tobą posyłamy do nich list glejtowny na posłańca; nad to i tobie to objawiamy i Panom Radom mówić przykazujemy, aby francuzkiego za hospodara nie brali, bo ten będzie więcej życzył Tureckiemu niż Chrześciańskiemu, a wezmąli francuzkiego, i wy Litwa wiedźcie, że mnie tym bardziej nad wami

panować przystało. Jeszcze tobie objawiamy, że z waszych ziem mnodzy do nas pisali, abyśmy z wojskiem ku Połocku szli, a wy chcecie nam czołem bić, żebyśmy nie pustosząc wam ziem, Panem waszym byli. A inni rzeczy insze pisali, co ku rzeczy nie przystoi, a inisi pisali do nas, prosząc Złotych i soboli, a chcą czynić, aby syn nasz Panem był, i to Panom Radom powiedz. — I listowny mi odpis dawszy, kazał u siebie na obiedzie być. A skoro było po obiedzie, dawszy rękę, odpuścił, rozkazawszy obudwu synom JMci się kłaniać. — A we Wtorek dnia 3go Marca, gdym już usiadł, chcąc w drogę jechać, przyjechali do mnie do gospody też osoby, którzy przy nim byli, gdy mię słuchał i odprawował Wasil dumny Bieszczajew, a dalej Andrzej i Wasil Jakowleni, i mówili mi temi słowy: Bożej Mci Car, W. X. Iwan Wasilewicz, kazał tobie mówić, będzieli chciało i jedno W. X. Lit. jego hospodarskiego panowania, on panem na W. X. Lit. być chce, tak jako tobie oznajmił, a spokojniej W. X. Lit. z Koroną Polską pogodzi hospodar, a ktemu pomów Panom Radom, gdy się oni ku dobrej rzeczy kłonić niechcą, by pisali do Kijowa, Cerkas i Kamieniec, co urzędnicy tam inisi będą wiedzieć, albo słyszeć o Caru Perokopskim, aby do Potywlą i do inaych zamków hospodarskich krainach, nam wiedzieć dawali. A namiestniki Hospodarskie do Hospodara już odpisować będą *).

*) Poselstwo Haraburdy najlepszym jest dowodem, że Rossya już od wleków, dawno przed Piotrem Wielkim, miała plan Zaboru Polski, a nadewszystko sąsiedniej Litwy. —

WSPOMNIENIA MOJEJ MŁODOŚCI

przez

Kazimierza Brodzińskiego.

(Ciąg dalszy).

Uważałem synów mających matki, choćby daleko uboższych odemnie, za jakoweś wyższe do szczęścia przeznaczone istoty; kochałem ich więcej dla tego, że ich matki kochały. — Wiele samotnych, nikomu nieznanych lez mnie kosztowało, gdym widział dzieci od matki pocałowane. Może to było dziecinne, przesadzone uczucie, ale go pojmuje ten, kto lat dojrzałych doszedłszy, nie znał, co to uścisk rodzicielski. Pragnąłem zawsze i mniemałem w sercu, że zasługuję na miłość u kogoś, ale do późnych lat żadnej nie doświadczyłem. Nie mieć matki, która jedynie wychowanie serca dać może, nie mieć istoty, przez którą możnaby się szczerze ze wszystkimi dziecinnymi fraszkami, z onemi pierwszemi uczuciami wywnętrzyć; to jest, co nam najwięcej nadaje owo uczucie w sobie samym się trawiące, — ową nieśmiałość do ludzi, a najbardziej niebaczność na swoje postępowanie od drobnych nałogów, marzeń i przykładów zaczawszy. Do dziś dnia czuję to w sobie, i gdybym jeszcze znalazł taką istotę, ręczę, że spowiadałbym jej się jak dziecię ze wszystkiego, we wszystkim byłbym jej posłuszny. Do dziś dnia nie czuję w tym względzie żadnej męskiej wyższości i dojrzałego wieku, każda kobieta tytułem matki ozdoba, ma odemnie jakąś część miłości synowskiej. — Zdaje mi się, że człowieka jest potrzebą, żeby kochał swą matkę, że kto jej nie ma, upatruje ją wszędzie i we wszystkim chce ją sobie nagradzać. Do znanej matki tęskniemy w całym życiu, jak do ziemi, na której się nasze życie rozwijać zaczęło; o nieznaney marzymy, jak o rajy lub o świecie obiecany, a nagradzamy ją sobie, tworząc w myśli jak najdoskonalsze wyobrażenia. Nie miałem matki; dla niej dług wyższej nad wszystko czułem miłości. Po śmierci matki, ojciec mój przeniósł pomieszkanie do Lipnicy murowanej, o milę od Królówki. Duże gospodarstwo i 5 drobnych dzieci, zniewoliły go acz w sędziwym wieku szukać powtórnej małżonki. Wkrótce nieszczęściem ją znalazł. Gdy na miejscu plebana w Królówce, który wraz prawie z moją matką umarł, wielu się starało, jeden z nich najskuteczniej dopiął celu swojego, rając mojemu ojcu panienkę ładną, acz ubogą na żonę. — Panienka się spodobała, ojciec dostał żonę — my macochę, a ksiądz plebanią, i na tem wyszedł nierównie lepiej. — Anna Fichhauzern była najuboższą z licznej i dość majątnej familii w Galicyi. Młoda i brunetka, skromna i pokorna z początku, stała się wnet pysznym aniołem i

cały dom w piekło zmieniała. Nie moge, i niktby mi zapewne nie uwierzył, gdybym opisał wszystko, do czego kobieta ze starym i z natury powolnym mężem dojść może. W przeciągu kilkunastu lat stała się postrachem, nie tylko domu, ale całej wsi i okólnych sąsiadów. Pijaństwo obok najgwałtowniejszych passy; brak wszelkiej znajomości świata obok wielomówności; chciwość robienia majątku niegodziwemi sposobami, obok chęci okazałości, duma z swego rodu, od którego była nienawidzona, były to jeszcze lekkie jej niedoskonałości. Mój ojciec powolny, skąpy, ale jak najmniej gospodarny, ceniący spokojność, choćby z ofiarą wszelkiego dobra, w domu nie nieznający, łagodny i względny dla każdego, a z natury najcierpliwszy, gorszą niż Sokrates szkołę tej cnoty przebył u swojej Ksantypy. Umiała ona wszelką intratę z dóbr na swoją tylko korzyść obracać, i z majątku męża osobny zbierać dla siebie: processa z gromadą, z plebanem, z sąsiadami, z każdym, o kogo można było zahaczyć, prowadziła najzapaśniej. Dom stał się zbiorem owych nieczemnych dawnych czasów prawników, którzy ją tyle swojej sztuki wyuczyli, że ich znowu w łapki prawnicze chwytano. — Perijody jej wściekłości, które często nadchodziły, wystawiały obraz furii piekielnej; nikt wtedy, winny czy niewinny, gość czy parobek, dzieci czy mąż, w żadnym zakątku domu nie był bezpiecznym. Umiała równie głośnie, jak razami zagłuszyć. Sędziwy ojciec uchodził wtenczas w pole, śpiewając łacińskie psalmy, myśmy się pod niego tulili. Kryzys takową zakończyła powszechnie boleć serca i pleura, w której krzyk na całą wieś się rozlegał. — Plagi, bicie wieśniaków i służących, rzucanie sprzętów za ojcem, pakowanie rzeczy do pojazdów, w celu porzucenia niby na zawsze ojca, lub najmniej przeniesienie jej pościeli od łóża małżeńskiego, były to zwykłe dzienne i wieczorne zabawy. —

Łatwo sobie wystawić, jakie wychowanie ta druga matka mogła dać swoim pasierbom. Siostrę moję najstarszą wysłał ojciec do krewnych, my 4 mali chłopcy musieliśmy w domu pozostać. Mało znaliśmy, co to jest być w pokoju rodziców. Izba czeladnia i chaty wieśniacze, to był najczęstszy nasz pobyt. Chorując na chrosty, leżeliśmy wszyscy w małej izdebce kuchennej, i nikt ze służących bywających w pokoju, nie mógł się do nas przybliżyć, aby nie zarazie siostry z powtórnej żony. Umarł starszy mój brat, my wyzdrowieliśmy staraniem wieśniaczek, które żaląc się sierot, same nas przybywały ratować i opatrywać. W ubogiej historii życia, jak moje, zasługuje na wspomnienie jedna z najpocziwszych kobiet, którą tylko pod nazwiskiem Róży pamiętam. Jakżebyś rad lepiej ją nagrodzić! Była to stara kobieta wieśniaczka, można powiedzieć nasza jedyna matka, która za życia matki wszystkich nas wypiaśtowała. Ta znosiła od macochy mojej tysiączne łajania, kulaki i służbę najprzy-

krzejszą, jedynie z przywiązania do nas, gdy, jak mówiła, matka jej w chorobie prosiła, aby nad nami miała opiekę. Czyniła ona wszystko na swój stan i rozum. Pokój ceniom twoim zacna kobieto, godna czci u zacnych ludzi! Ona w ukryciu zastępowała nam matkę, jej jedynie winienem, co wiem o niej, gdyż to była jej najmiłsza z nami rozmowa. —

Cierpiałem wszelkiego rodzaju niegodziwości macochy, i nie znałem prawie, co to jest mówić z ojcem, gdyż chociaż nie surowy, ale zawsze był mało mówiący i daleki od dzieci; nie miałem żadnego bliższego dozoru, gdyż nadto byłem w wychowaniu zaniedbany, abym się do kogoś ośmielił, lub stał się powabym; byłem, mogę powiedzieć, dzieckiem natury do 11go roku. Przecież jeżeli wspomnienie chwil tego wieku jest każdemu przyjemne, dla mnie jest najmiłsze. Zostawiony zupełnie sobie samemu w wieku, w którym ta wolność mniej szkodzi, używałem świata w prawdziwym tego słowa znaczeniu, świata, jaki mnie otaczał. Wtenczas o niczem lepszem nie wiedziałem, i dla tego zdaje mi się, że potem nigdy nie lepszego nie użyłem. — Używałem życia wiejskiego w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Byłem wolny w używaniu mego czasu, gdyż prawie o mnie nikt nie pamiętał, a cenę tej wolności znałem, gdyż ona była skutkiem i ucieczką od srogości macochy. Jakkolwiek-bądź, muszę ci tę sielankę mojego życia opisać. Miała ona wielki wpływ na mój los i na mój charakter. — Lipnica murowana, jak wszystkie okolice w górach, ma nader piękne położenie. Dworek w którym ojciec mój mieszkał, leżał w dolinie otoczonej rzeką niewielką, która z góry spadając, za każdym deszczem wzbierała, a po kamienistym łożu z podnóża gór i skał płynąc, szum wielki wydawała. Chaty rozrzucone na górach między sadami, czarujący w jesień dawały widok; ku wschodowi od dworku była za podwórzem i stawem rozległa łąka, na której miała krynica zarosnięta krzewem i wzniosłemi ziołami różnej barwy, była siedliskiem ptactwa i motylów. Młyn

wodny za tą łąką napelniał łoskotem te cichą dolinę, a rozległe za nim trawniki rzędami wierzb wysadzone, napelniały się mnóstwem dzieci wiejskich, których piszczałki i śpiewanie rozweselały powabną ciszę owego miejsca. Pobok rozciągały się pasma gór coraz wyższych, a w pogodny ranek wzniesione ku niebu Karpaty, zdawały się być granicą ziemi. — Droga grzbietem gór idąca, piękny czyniła widok przeciągających wozów. Za polami piękny las jodłowy, który się w nizinie gubił. Po drugiej stronie dworu, dwa dęby nadzwyczajnej wielkości panowały całej osadzie. O kilkanaście staj widać na wzniesieniu miasteczko murowaną Lipnicę z trzema starożytnymi kościołami, ku któremu droga wierzbami wysadzona i ścieżka przez piękną łąkę i cmentarz idąca. — Widok tego miasta miał dla mnie zawsze jakąś odrazę. — Była tam szkołka elementarna, do którejśmy z bratem uczęszczać musieli. Ulewy, zasyły śniegu, nie mogły nas od przykryj podróży uchronić; w zimie była to wyprawa na cały dzień z kawałkiem chleba, w którego środek włożono kawałek masła. — Nie znam straszniejszego nauczyciela nad tego, któregośmy mieli, miał włosy pudrowane, wystrzyżone zupełnie z przodu, ogromny warkocz i długie fryzowane loki, które mu uszy zasłaniały, co przy śpięciem czołe szczególną figurę czyniło, i różniło tego człowieka od wszystkich ludzi, jakich widziałem. — Długa wyszywana kamizelka i surdut z klapami po kostki u boku, a od ogromnego warkocza, cały w tyle zbielony, przy powolnym i pendanckim chodzie, jednał mu od nas dziwne uszanowanie. Ogromne oczy i wargi niezmiernie wypukłe, panowały przecież nad nosem szerokim. Zona jego mogła być śmierci wyobrażeniem; nosiła zawsze białą suknię ze stanem jak najdłuższym, który jej cienką figurę dziwnie wydatną czynił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na Nrze 52. kończy się drugie półrocze Orędownika 1844. W roku następującym 1845. wychodzić będzie Orędownik jak dotąd, ale tylko co dwa tygodnie jeden Numer, w cenie dotychczasowej rocznej 18 Złotp. Prenumeratę półroczną w ilości 9 Złotp. przyjmują jak zwykle król. pocztamty, a w Poznaniu KSIĘGARNIA NOWA na ulicy Wrocławskiej.